

# R o z m o w a

z Mariettą Kruzel-Sosnowską  
o życiu, twórczości i osobowości Mariana Sawy

**Grzegorz Miśta: Pierwsze pytanie, jakie zadaję zwykle moim respondentom brzmi: „Kiedy i w jakich okolicznościach poznał Pan/Pani Mariana Sawę?”. Czy zechciałaby Pani także na nie odpowiedzieć?**

Marietta Kruzel-Sosnowska: Mariana Sawę poznałam podczas studiów. Był on moim starszym kolegą w klasie organów prof. Feliksa Rączkowskiego. Wtedy nie był jeszcze studentem kompozycji, a już był uważany za znakomitego muzyka, organistę i świetnego improwizatora. Profesor Rączkowski mawiał, iż jest to jego najzdolniejszy uczeń i wiązał z nim bardzo duże nadzieje.

**Jakie zainteresowania pozamuzyczne miał Marian Sawa?**

Marian Sawa lubił przede wszystkim wszystko to, co związane było ze sztuką, np. malarstwo. Był bardzo wrażliwy na kolor, światło i wyraz emocjonalny obrazu. Czynnie interesował się grafiką i rysunkiem. Sporządził swój autoportret ale także wizerunki innych osób, np. mój czy mojego ojca.

Oprócz tego interesował się poezją i pięknem w niej zawartym a także muzycznością tekstu. Od razu badał dany tekst, czy nadaje się on do opracowania muzycznego jako pieśń lub utwór chóralny, czy też nie.

Interesowała go również przyroda. Był bardzo wrażliwy na to, co go otacza: kwiaty, owady, drzewa, ptaki. Lubił także piesze wędrówki, oraz – gdy był młodszy – wycieczki rowerowe.

### **Marian Sawa bardzo lubił polskie morze. Czy darzył szczególną sympatią jakąś konkretną miejscowość?**

Wydaje mi się, że ulubioną miejscowością była Karwia, ale także cały pas Wybrzeża od Helu do Karwi, ze szczególnym uwzględnieniem Władysławowa, Jastarni, Juraty i Jastrzębiej Góry. Bardzo lubił piesze wędrówki nad brzegiem morza i wszystko inne, co było z morzem związane.

### **Niektórzy kompozytorzy posługują się notatnikiem, w którym zapisują pomysły kompozytorskie. Czy Sawa notował swoje pomysły muzyczne w jakimś specjalnym zeszycie?**

Marian Sawa był człowiekiem bardzo spontanicznym i lubił improwizacje. Czasami notował swoje pomysły w zupełnie nieoczekiwanych miejscach, np. w kawiarni na serwetce, na jakimś skrawku papieru, w kalendarzyku. Później już nosił przy sobie kawałek papieru nutowego, żeby mógł coś zapisać. Jednakże nigdy nie było to uporządkowane w jakimś zeszycie czy notatniku. Było to zawsze spontaniczne.

### **W jaki sposób spędzał kompozytor czas wolny?**

W zasadzie nie miał on wolnego czasu. Żył tym, co pisał, swoimi pomysłami. Pamiętam, jak raz odpowiedział mojej mamie, która spytała go: „Marian, jak to jest? Ty sobie tak siedzisz i nic nie robisz”? On odpowiedział: „Mamo, wcale nie, ponieważ ja wtedy myślę o swoich utworach. To jest tak, jak np. z malarzem, który układa sobie w myśli elementy jakiegoś obrazu i później maluje. Ja w ten sam sposób myślę o swoich utworach”. On ciągle o czymś myślał, dlatego że ciągle miał zamówienia lub propozycje od kogoś. Jeśli nie były to prośby o napisanie utworu, to o opracowania różnych pieśni i piosenek (tych ostatnich opracował bardzo dużo).

Marian był ciągle zasypywany różnymi prośbami i myślał o nich, ale kiedy już miał jakąś chwilę dla siebie, to lubił chodzić na spacer, rozwiązywać krzyżówki i oglądać transmisje sportowe, zwłaszcza mecze piłkarskie. Sądzę, że nawet wtedy myślami był przy swoich kompozycjach.

Największą przyjemność sprawiało mu granie. To była dla niego największa radość: grać na fortepianie czy na organach, czy na czymkolwiek. Zaczynał od jednego dźwięku i od tego wychodziła od razu piękna całość.

### **Jak należy wykonywać i rejestrować jego kompozycje?**

Większość kompozycji Sawy nie zawiera wskazówek wykonawczych. Należy dbać o to, aby utwory te wykonywać emocjonalnie, żeby przemawiały one do słuchaczy swoim wyrazem. Nie są to tylko dźwięki poukładane w jakąś całość, lecz zawierają pewien ładunek emocjonalny, dynamizm, dramatyzm. Ukazanie tych cech jest kluczem do wykonania danego dzieła.

Rejestrować należy ciekawie, kontrastowo, szukać niekonwencjonalnych kombinacji głosów, ażeby uwypuklić niezwykłość utworów Sawy.

### **W jaki sposób Marian Sawa szukał inspiracji do pisania swoich dzieł?**

Przede wszystkim: on nie szukał. Inspiracje jakby same do niego przychodziły, np. nie szukał tematów gregoriańskich w jakiś annałach. On je dobrze znał jeszcze z Przemyśla ze Szkoły Salezjańskiej, gdzie melodie chorałowe wpajano młodym adeptom sztuki organistowskiej. Ta tematyka i melodyka gregoriańska była jakby zakodowana w osobowości Mariana. Podobnie tkwiły w nim tradycje muzyki polskiej, muzyki tanecznej, a więc rytmy oberków, kujawiaków, mazurków czy krakowiaków.

### **Czy Marian Sawa upodobał sobie w sposób szczególny konkretne organy w jakimś kościele czy sali koncertowej?**

Każdy instrument stanowił dla niego wielką zagadkę, tajemnicę. On te tajemnice bardzo lubił. Siadając do jakiegokolwiek instrumentu najpierw dotykał lekko klawiszy, próbował głosy a dopiero potem stawiał palce na klawiaturze i coś tworzył. Od razu była to twórczość, to nie było granie byle jakie. Zawsze była to kompozycja. U nikogo innego czegoś takiego nie spotkałam. Był to jeden wielki, niepowtarzalny

talent. Jeśli chodzi o jakiś konkretny instrument, na którym się dobrze czuł, lub o którym często wspominał, to są to organy w kościele garnizonowym, obecnie Katedrze Polowej w Warszawie, gdzie był umieszczony klarnet labialny, którego brzmienie mile wspominał.

**Jak wypowiadał się Sawa o swoich studentach? Czy miał jakiegoś ulubionego ucznia?**

Zawsze wypowiadał się o nich pozytywnie. Nigdy nikogo nie dyskwalifikował. Zawsze stawał po stronie uczniów. Był bardzo wyrozumiały, opiekuńczy, nawet ojcowski. W ostatnim roku, czy może w dwóch ostatnich latach przed śmiercią, kiedy uczył w ZPSM nr 4 przy ul. Krasińskiego, miał takie swoje „oczko w głowie”. Chodzi o Piotra Tabakiernika, który u niego pobierał początki nauki kompozycji i improwizacji, a u mnie organów.

**Przez szereg lat wykonywała Pani wspólnie z kompozytorem jego utwory dla dwóch wykonawców. W jakich okolicznościach powstawały te kompozycje?**

Zawsze były to zamówienia związane z koncertem. Nikt Sawy do tego nie namawiał. Chcieliśmy zagrać na koncercie coś, co by było interesujące. Gdy ma się do dyspozycji cztery ręce i cztery nogi, to można osiągnąć więcej efektów. Pierwszy taki utwór wykonywaliśmy w latach 70-tych na koncercie Koła Młodych Związku Kompozytorów Polskich w warszawskiej Akademii Muzycznej. Graliśmy wtedy *Muzykę organową na dwóch wykonawców*. Było tam mnóstwo różnych efektów: klastery, włączenia i wyłączenia rejestrów, motoru. Był to utwór eksperymentalny. Podobny wydźwięk miał koncert wykonany w kościele ewangelicko-augsburskim na Placu Małachowskiego. Był to koncert kompozytorski, na którym zagraliśmy ten sam utwór, ale Marian grał na pozytywie a ja na dużym instrumencie. Było to wydarzenie awangardowe w tamtych czasach. Kolejnym utworem były *Makamy organowe* wykonane w Legnicy oraz *Ad Jubilationem* – trzyczęściowa kompozycja napisana z okazji 60-lecia urodzin Mariana, którą wspólnie wykonaliśmy w 1997 roku w Archikatedrze Warszawskiej.

## **Jak się współpracowało z Marianem Sawą, jako organistą?**

Marian denerwował się podczas gry. Nawet drobiazg mógł go wyprowadzić z równowagi. Zawsze miał tremę. Miał swoją wizję utworu, która jednak mogła ulec zmianie. Gdy mu się coś innego zaproponowało i pomysł mu się spodobał, to wówczas odchodził od swojej koncepcji.

## **Wiele utworów organowych Mariana Sawy zostało napisanych z Pani inspiracji. Niektóre z nich są Pani dedykowane. Proszę powiedzieć, które są to utwory i jak doszło do ich powstania?**

Bardzo dużo utworów powstało na moją prośbę. Pierwszym większym dziełem był *Tryptyk oliwski*, który pierwotnie nosił nazwę *Symfonia organowa*. Kompozycja ta powstała na mój pierwszy recital w Oliwie i została tam przyjęta z dużym aplauzem. Na następny recital w Oliwie Marian napisał *Antyfony oliwskie*. Na koncerty w Koszalinie skomponował *La – quasi ostinato* oraz *Ave*. Z kolei *Toccatę* dedykowaną prof. Rączkowskiemu Marian napisał także z mojej inspiracji, ponieważ uważałam, że dobrze byłoby, gdyby napisał coś dla prof. Rączkowskiego i ofiarował mu. *Ecce lignum crucis* powstało na jubileusz 80-lecia urodzin prof. Rączkowskiego, ale w tamtych czasach było to dzieło zbyt awangardowe i jubilat wolał, abym zagrała coś innego. *Ecce lignum* musiało poczekać na swoje prawykonanie, lecz później grałam je wielokrotnie. Co ciekawe: utwór ten ma dwie wersje. Ponieważ ja byłam w posiadaniu rękopisu a Marian nie zwrócił się do mnie tylko odtworzył nuty z pamięci kiedy utwór miał być oddawany do druku, w ten sposób *Ecce lignum crucis* wydane przez PWM posiada pewne nieścisłości z oryginałem.

Na koncerty wielkopostne Sawa napisał *Lamentacje* i *Partity wielkopostne*, a później *Partity wielkanocne* i *Surrexit Christus hodie*. Na koncert w Kazimierzu Dolnym, gdzie jest niewielki instrument z „krótką oktawą” powstał *Fresk gregoriański* i *All'Antico*. Dla moich uczniów powstały kompozycje o charakterze pedagogicznym: *12 Etiud na pedał solo*, *12 Etiud na manuał i pedał*, *12 Mini-fug* i *8 Trio-Kanonów*. Na ostatni nasz wspólny koncert w Łomży napisał dla mnie *Modlitwę Łomżyńską*. Wiele utworów, które powstały na moją prośbę, nie jest mi dedykowanych, ponieważ nie było takiej potrzeby.

### **Które utwory ceni Pani najbardziej?**

Wszystkie utwory Mariana cenię bardzo wysoko. Uważam, że są wynikiem twórczości wyjątkowego talentu. Odznaczają się one przede wszystkim wartością i oryginalnością języka muzycznego. Moim zdaniem każdy jego utwór jest niepowtarzalny, a zawarte w jego dziełach treści muzyczne i pozamuzyczne są niecodzienne i niespotykane. Mało jest takich kompozytorów, którzy napisaliby tak wiele utworów i byłyby one tak zaskakująco ciekawe i odmienne od siebie. Dla mnie opracowywanie jego dzieł jest jakby reżyserią spektaklu teatralnego. Bardzo mnie to wciąga, pasjonuje i szalenie lubię to robić zarówno sama jak i z moimi uczniami czy studentami.

### **Jest Pani jedyną wykonawczynią wczesnych utworów Sawy. Co sądzi Pani o tych utworach?**

Uważam, że wczesne utwory Mariana są świetne. Jak każdy młody człowiek, Marian miał wtedy najwięcej entuzjazmu i pomysłów muzycznych. Te kompozycje były niekonwencjonalne, bardzo awangardowe, obfitowały w wiele różnych ciekawych efektów, włącznie z włączaniem i wyłączaniem motoru, co wtedy było czymś zupełnie nowym. Pod względem stopnia zaawansowania technicznego jego wczesne kompozycje są o wiele trudniejsze od późniejszych. Wydaje mi się, że Marian pisał w taki sposób, w jaki wówczas sam mógł zagrać. Wtedy był po prostu w lepszej formie. Z biegiem lat jego język muzyczny ulegał uproszczeniu. Od wirtuozerii odchodził do głębszych treści. Na początku operował absolutną atonalnością. W późniejszych latach pojawiły się zręby modalności i tonalności w postaci kwint czystych. Z biegiem czasu Sawa zaczął wprowadzać współbrzmienia, które są charakterystyczne dla jego twórczości: akordy kwartsektowe, nonowe czy alterowane. Te dzieła, które pisał tuż przed śmiercią, powstały z myślą o organistach, którzy nie operują jeszcze wielkim warształem. Są one napisane prostym językiem.

**Dokonała Pani wiele prawykonań i premierowych nagrań utworów Mariana Sawy. Czy kompozytor służył Pani konsultacjami? Jak układała się współpraca z nim pod tym względem?**

Bardzo lubiłam, gdy słuchał tego co grałam, chociaż zawsze miałam wielką treść grając przed nim, bałam się tego co mi powie. Czasami „ścieraliśmy się” w dyskusjach o „wizję” utworu, gdyż często jego spojrzenie różniło się od mojego. Zawsze jednak dochodziliśmy do kompromisu.

**Jakie problemy wykonawcze znajduje Pani w tych utworach?**

Późniejsze kompozycje są prostsze, jak już wspomniałam. Te z wcześniejszych lat wymagają dużej sprawności technicznej. Ważna jest np. technika grania akordów powtarzających lub zmieniających się. Potrzebna jest biegłość palcowa do prawidłowego wykonania różnych pasaży i figuracji. Niezbędna jest wysoka umiejętność prowadzenia linii melodycznej legato; Marian zwracał na to wielką uwagę. Jeśli prowadził jakąś linię melodyczną, to musiała być ona zagrana idealnie legato.

**Wprowadza Pani do programu nauczania w szkolnictwie średnim i wyższym utwory Mariana Sawy, które są przeznaczone dla młodych wykonawców. Proszę powiedzieć, w jakich okolicznościach powstały te utwory i jak są one odbierane przez młodzież? Czy utwory te znalazły zastosowanie w dydaktyce także w innych szkołach muzycznych w Polsce?**

Większość utworów pedagogicznych została napisana dla moich uczniów z Liceum Muzycznego, obecnie jest to Zespół Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. K. Szymanowskiego w Warszawie. Uczniowie, którzy dostali się do klasy organów uprzednio grali na fortepianie, z związku z tym ja sama jako młody nauczyciel odczuwałam potrzebę dalszego rozwijania ich techniki. Zwróciłam się do Mariana o napisanie etюд na pedał solo oraz etюд na pedał i manuał. Uczniom bardzo się to spodobało, a ponieważ miałam wtedy dwunastu uczniów, napisał 12 *Etiud na pedał solo* i 12 *Etiud na manuał i pedał*. Potem skomponował jeszcze 12 *Mini-fug* i 8 *Trio-Kanonów*, które świetnie rozwijają myślenie polifoniczne. Myślę, że uczniowie

bardzo lubią grać te utwory, bo każdy z nich jest taką matką „peretką”. Są napisane śmiałym i niebanalnym językiem, dają możliwości popisu i jednocześnie rozwoju. Myślę, że kompozycje te znalazły też zastosowanie w innych szkołach muzycznych w Polsce. Kilka lat temu, w ramach ogólnopolskiej konferencji dla nauczycieli zaprezentowałam w wykonaniu moich uczniów z Liceum, UKSW i Akademii Muzycznej wszystkie etudy pedałowe, manuałowe, mini-fugi i trio-kanony. Myślę, że wielu pedagogów zapoznało się wtedy z tymi utworami i mogło zastosować je w swojej praktyce pedagogicznej.

**Czy na zakończenie naszej rozmowy zechciałaby Pani wyrazić swoją opinię o Marianie Sawie jako człowieku?**

Marian Sawa był człowiekiem niezwykłym. Obdarzony niepospolitym talentem nie tylko w dziedzinie muzyki zachował skromność, która cechuje przecież wielkich ludzi. W stosunku do innych był zawsze bardzo życzliwy i pomocny. Nie wchodził w „układy”, był osobą w pełnym tego słowa znaczeniu „wolną”. Zarówno w sztuce jak i w życiu nie lubił ograniczeń.

W gruncie rzeczy był nieśmiały i trudno było odgadnąć co kryje się w jego wnętrzu. Mimo, że czasem stwarzał pozory człowieka rubasznego, w gruncie rzeczy był bardzo wrażliwy. Świadczą o tym jego wiersze o których istnieniu nikt nie wiedział ... Oto jeden z nich:

*Chciałbym słowa zakląć w nuty  
a nuty ustawić  
nieme kształty zamknąć w barwy  
wszystko to ożywić  
uzmysłować  
ucieleśnić  
userdecznić  
uduchowić  
i śmiechem  
i łzami  
umysły roztkliwić  
by chociaż w ułamku  
poznać życia piękno*

Rozmowę przeprowadzono w dniu 4 stycznia 2007, na potrzeby pracy magisterskiej Grzegorza Miśty z tytułowanej: Elementy dzieła muzycznego i Środki techniki kompozytorskiej w fantazjach organowych Mariana Sawy. UKSW, Warszawa 2007.